Nr 288. Kraków, Sobota 17 Grudnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzemp. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Wybory w Nowotarskiem.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Nowy Targ, 15 grudnia.

Jak nigdy przedtem mamy obecnie sposobność przypatrzyć się dokładnie akcyi przedwyborczej dwóch obozów walczących w kraju o wpływ na sprawy publiczne i uderzająco odmiennej taktyce w tej walce między reprezentantami obydwu kierunków. Pierwszy z wieku i urzędu, obóz konserwatywny, czyni wszystko, co można, aby gruntownie wykazać, iż się już przeżył, a drudzy, ludowcy, dają poznać, że rozłożyli pracę systematycznie na dłuższy czas i że umiejętnie biorą się do rzeczy. Dowody tego są następujące:

Partya konserwatywna dowiodła nam niezbicie, że wchodzi w stadyum rozkładu bez przewodnictwa, bez karności i bez odrobiny rozwagi przeprowadzać chce akcyę wyborczą. Od chwili rozpisania wyborów aż dotąd, pod różnemi nazwami występujących kandydatów konserwatywnych mieliśmy bez mała cały tuzin. Najpierw wypłynął dr. Bednarski, fizyk tutejszy, potem ks. Albin ze Szczawnicy, Jan Potoczek poseł z Rady państwa, wreszcie wicemarszałek p. Glösser. Wkrótce potem z wyższego rozkazu ustąpił ks. Albin miejsca p. Leszkowi Wiśniowskiemu, który zjawiwszy się, odrazu puścił w ruch cały aparat wyborczy starej daty. Naraz p. Wiśniowski znika, więc pojawia się ponownie ks. Albin. Wreszcie 14 b. m. rozeszła się pogłoska, że rejent p. Struszkiewicz z Czarnego Dunajca rozesłał gońców po wsiach do pracy na rzecz brata, posła do Rady państwa Struszkiewicza. Wieczorem 14 b. m. zjechał poseł Struszkiewicz istotnie; pogłoski się sprawdziły: on kandyduje. Licząc na stan wyjątkowy i na to, że lud w Nowotarskiem dotychczas nie zamanifestował swego uświadomienia politycznego, uznali go tedy pp. konserwatyści za podatny do eksperymentów materyał. Nie pytając się zupełnie samego ludu, urządzili sobie pp. konserwatyści loteryjkę kandydacką. A już postawieniem p. Struszkiewicza tego jednego dowiedli, że niczego się nie nauczyli. Szczytem lekceważenia ludności i wyborców jest postawienie, jako kandydata, zupełnie dotychczas nieznanego w powiecie człowieka, stanowiskiem i dotychczasową polityką najmniej odpowiadającego nawet ludziom na uboczu stojącym, a już wobec choćby odrobinę uświadomionego włościaństwa wygląda to wprost na prowokacyę. Lud w Nowotarskiem zaś tak nieświadomym nie jest. To też można sobie wyobrazić, jak na niego kandydatura p. Struszkiewicza podziałała.

Dzisiaj na zgromadzeniu komitetu marszałkowskiego w Radzie powiatowej, po przemowie p. Struszkiewicza i ks. Albina, którzy w dwóch osobach z jedną duszą stańczykowską się zaprezentowali, uchwalono 34 głosami kandydaturę pierwszego z nich — ks. Albin dostał 18 kartek. Głosowano kartkami, przygotowanemi przez komitet marszałkowski. Z tych głosujących około 20 głosów rzeczywiście p. Struszkiewicz uzyska. Na zgromadzenie to marszałek ks. Krawczyński odmówił zaproszeń posłom ludowym: Bojce, Sredniawskiemu, dr. Bernadzikowskiemu i Stapińskiemu, którzy tu na drugie zgromadzenie przybyli. Na takie postąpienie księdza marszałka odpowiedział włościanin Franciszek Dorula, wyborca z Poronina, protestem, twierdząc, że skoro odmawiają zaproszeń posłom ludowym, to i włościanie-wyborcy nie mają tu co robić, co rzekłszy, wyszedł, a za nim uczyniło tosamo wielu innych wyborców. Później, porozumiawszy się, wrócili, aby się przysłuchać obradom. A więc komitetu marszałkowskiego kandydatem jest p. Struszkiewicz.

Ludowcy od początku szli wzorowo i karnie. Wysunęła się kandydatura dra Szaflarskiego, adwokata z Krakowa, syna włościanina z Czarnego Dunajca, a więc „swojaka“, jak mówią górale. Solidarnie odrazu wszyscy uświadomieni włościanie oświadczyli się za tą kandydaturą. Stan wyjątkowy był na zawadzie rozwinięciu prawidłowej akcyi, przez zebrania i wiece publiczne, więc rozpoczęto cichą robotę, przez przygotowanie jednostek. Faktem jest, że prawybory w gminach, znanych z większego wyrobienia politycznego, jak w Zubzuchem, Kościeliskach, Poroninie i innych, w Zakopanem także wypadły po myśli ludowców. Na dziś zwołali także ludowcy zgromadzenie i sproszono na nie wyborców. Ponieważ komitet marszałkowski ukończył swe narady po godzinie 1 po południu, więc zebranie ludowców rozpoczęło się dopiero po godzinie 2, w obecności komisarza, a przy udziale 59 wyborców, kilku z miejscowej inteligencyi i posłów: Bojki, dra Bernadzikowskiego, Średniawskiego i Stapińskiego. Zagaił obrady dr. Massatsch z Nowego Targu. Przewodniczącym wybrano posła Bojkę, sekretarzem dra Massatscha, ławnikami gospodarzy Jędrzeja Słodyczkę, wyborcę z Zubsuchego, i Orawca z Poronina. Poseł Bojko wyłuszczył cel przyjazdu posłów i znaczenie mających się odbyć wyborów, przyczem w pochlebnych wyrazach oddał słuszność przychylnemu dla ludu zachowaniu się w Sejmie posła Czarkowskiego Golejewskiego. Z kolei kandydat dr. Szaflarski zwięźle wyłuszczył program najpilniejszych potrzeb krajowych i oświadczył się jako szczery ludowiec i gorący zwolennik ruchu ludowego. W razie wyboru, w miarę większej sposobności, jakiej mu nastręczy poselstwo, tem goręcej będzie pracował w kierunku dotychczasowym. Potem poseł Stapiński mówił na temat zachowania się konserwatystów w Sejmie przy uchwalaniu ustawy łowieckiej, drogowej i t. d., wyłuszczył w krótkości historyę ruchu ludowego, przedstawił powody, dla których stronnictwo pragnie, aby wybranym był dr. Szaflarski, wreszcie scharakteryzował postępowanie konserwatystów przy tych wyborach, a w szczególności kandydaturę p. Struszkiewicza. Wyborcy okazywali w czasie jego przemówienia zupełną zgodę na te zapatrywania. Dr. Bernadzikowski mówił na temat oświaty ludowej i napiętnował zachowanie się stańczykowstwa w sprawach szkolnictwa.

Później poseł Bojko omawiał, wśród ciągłych objawów serdecznego uznania, stanowisko posłów stronnictwa ludowego w Sejmie. Zakończył apelem do ludu, aby wybierał, kogo chce, byle z przekonania i byle nie stańczyka. — Dr Massatsch, cichy a serdeczny pracownik w tym powiecie od lat kilku, mówił o potrzebach ludu w Nowotarskiem i przechodząc kolejno kandydatury marszałkowskie, przedstawiał, dlaczego ani dr Bednarski, ani ks. Albin, ani wreszcie Struszkiewicz nie może być posłem ludu. Księża, którzy przy końcu przemówienia Stapińskiego weszli na zebranie, uczuli się bardzo dotknięci twierdzeniem dra Massatscha, iż duchowieństwo czuje się zależnem od przeciwników ruchu ludowego i narobili wrzawy. Pomagały mu w tem indywidua *ad hoc* podpite i sprowadzone. Dr Massatsch odpowiedział na te okrzyki dowodami, że duchowieństwo tak postępuje, jakby było na usługach partyi, wrogiej ruchowi ludowemu. W końcu poseł Średniawski po omówieniu postępowania władz z ludem, poparł gorąco kandydaturę dra Szaflarskiego. Księża: Dańkowski z Harklowy, ks. Albin i inni, widząc, że wyborcy z naprężoną uwagą słuchają tych przemówień, przy pomocy czterech innych podpitych indywiduów narobili wrzawy, aby przeszkodzić dalszym obradom. Ponieważ i tak porządek dzienny był wyczerpany, a pora spóźniona, więc poseł Bojko zamknął obrady życzeniem zwycięstwa sprawy ludowej.

Powszechnem jest przekonanie, że kandydatura dra Szaflarskiego ma największe widoki zwycięstwa. Niezadługo zobaczymy. Najmizerniejszą rolę odegrał w tej akcyi poseł Jan Potoczek. Przekonawszy się, że sam nie ma szans, wysługiwał się konserwastystom. Między zwolennikami ks. Albina oświadczał się za nim, a gdzieindziej polecał dra Bednarskiego, wreszcie aby obydwu zadowolić, polecał i ks. Albina i dra Bednarskiego, aż wreszcie, na wieść o przyjeździe posłów ludowych zniknął, jak kamfora.

Sprawy krajowe.

Lwów, 14 grudnia.

(Gminne urzędy rozjemcze.)

Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm wniosek p. Potoczka o wprowadzenie w życie ustawy o gminnych urzędach rozjemczych, przekazać Wydziałowi krajowemu do wyczerpującego zbadania z poleceniem przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi. Sądy rozjemcze ustanowione zostały ustawą z dnia 21 września 1869 roku, w naszym zaś kraju wprowadzone zostały w życie ustawą krajową z dnia 6 marca 1875 r.

Z przeprowadzonego przez Wydział krajowy dochodzenia okazało się, że po wejściu w życie ustawy krajowej ustanowiono po gminach wiejskich i miasteczkach w 21 powiatach gminne urzędy rozjemcze, jednakowoż z 30 zaprowadzonych urzędów funkcyonowały faktycznie tylko trzy urzędy, tj. w Rozdole w pow. żydaczowskim, w Cięcinie pow. żywieckiego i w Głębokiem pow. sanockiego. Okazuje się z tego, że instytucya sądów rozjemczych nie zdołała się w naszym kraju rozwinąć. Wydział krajowy, zebrawszy opinie ze strony różnych ciał kompetentnych, przyszedł pomimo to do przekonania, że urzędy rozjemcze uważać należy jako instytucyę nader pożądaną. Zdaniem Wydziału krajowego, instytucya gminnych urzędów rozjemczych przyczyni się nietylko do uchronienia ludności od wpływu pokątnych pisarzy, do oszczędzenia jej kosztów sporu, tudzież czasu i trudu niekiedy kilkakrotnych podróży do sądu oddalonego, ale nadto przyczynić się musi do kształcenia ludności i podniesienia poczucia prawnego. Ponieważ załatwienie sporów drogą ugody niekosztownej spowoduje złagodzenie umysłów naszego ludu, skorego do pieniactwa, ponieważ dalej sądy, uwolnione od niepotrzebnego ciężaru rozpoznawania tysięcy spraw o obrazę czci i spisywania tysięcy ugód, zawartych bez ich interwencyi w urzędach rozjemczych, będą mogły oddawać się tem łatwiej i pewniej właściwemu swemu zadaniu, — postanowił Wydział krajowy oświadczyć się za wprowadzeniem w życie urzędów rozjemczych w naszym kraju.

W roku 1894 przedłożył rząd Radzie państwa projekt ustawy, mającej na celu rozszerzenie dotychczasowych agend sądów rozjemczych, przyznanych im na mocy ustawy z roku 1869. Wydział krajowy popiera ten projekt i uchwalił przedłożyć Sejmowi wniosek następujący:

Z uwagi, że przyczynę niepomyślnego rozwoju gminnych urzędów rozjemczych upatrywać należy w dotychczasowem nieodpowiedniem ich urządzeniu i że celem umożliwienia przyjęcia się tej instytucyi u ludności i rozwoju należytego potrzebna jest przedewszystkiem zmiana obowiązujących obecnie przepisów odnośnych, z uwagi, że projekt rządu, przedłożony Radzie państwa, a zmierzający do zmiany i uzupełnienia ustawy z roku 1869 w kierunku rozszerzenia kompetencyi przedmiotowej gminnych urzędów rozjemczych, nadania tym urzędom funkcyi sędziów polubownych i nałożenia na strony pewnego rygoru pod względem udawania się do urzędu rozjemczego i stawiennictwa w tym urzędzie, odpowiada interesom i potrzebom kraju — wzywa się rząd, aby projekt rzeczony ponownie Radzie państwa przedłożył i w projekcie tym przepisy o należytościach stemplowych zastąpił postanowieniem, że od stempla wolne są nietylko protokoły w urzędzie rozjemczym spisywane i wszelkie podania do urzędu tego wnoszone, tudzież pierwsze wygotowanie dokumentu urzędowego — ale także wolne są od stempla wpisy ugód do księgi urzędowej z wyjątkiem wpisów ugód, potrzebnych celem uzyskania egzekucyi w sądzie.

Kroaci a Bośnia.

Kilka tygodni temu ukazała się w Zagrzebiu broszurka treści politycznej, p. t. „Bośnia i kroackie prawo państwowe“, pióra dra Petriniesisa (pseudonim). Broszura ta narobiła dużo hałasu na Węgrzech i napsuła wiele krwi szowinistom węgierskim, do których zgodnym chórem przyłączyli się nawet umiarkowańsi Madziarzy, jak tego dowodzi piorunujący artykuł przeciw niej skierowany, a umieszczony w *Pester Lloydzie.*

Prowizoryczny stosunek, łączący do tej chwili prowincye okupowane z monarchią austryacko-węgierską musi, rzecz naturalna, być wcześniej, lub później, uregulowany. Stosownie do stanowiska, zajmowanego przez każdego z piszących w tej sprawie, jeden proponuje przyłączenie Bośni z Hercegowiną do Węgier, inny żąda przyłączenia Bośnii do Węgier a Hercegowiny do Dalmacyi, a więc do Austryi, inny wreszcie żąda utworzenia z nich „bezpośredniego kraju“ monarchii, na wzór Alzacyi i Lotaryngii, podczas gdy politycy i publicyści kroaccy wyrażają przekonanie, iż Bośnia i Hercegowina powinny być wcielone do ich ojczyzny. Tego zdania jest także autor wymienionej broszury i to właśnie zdanie w najwyższym stopniu gniewa Węgrów.

Usprawiedliwiając swe zapatrywania, sięgnął dr. Petriniesis do historyi i przytoczył na poparcie swych rozumowań o samodzielnem prawie państwowem kroackiem, wybór króla Ferdynanda I. i sankcyę pragmatyczną Karola VI. W pierwszem z tych wydarzeń historycznych Kroaci równorzędnie z Węgrami uznali go swym królem, w drugiem zaś Stany ich królestwa dały osobne zezwolenie na uregulowanie prawa następstwa w krajach korony św. Szczepana. Kroacya zatem była do pewnego stopnia samodzielną nawet połączywszy się z Węgrami w XII. wieku, a do Bośnii i Hercegowiny ma zupełne prawo, gdyż królestwo kroackie sięgało onego czasu za panowania Kreczynina Piotra, który używał także tytułu króla Dalmacyi, daleko na południe po za Sawę. Węgrzy twierdzą, iż Kroaci nie powinni mówić o samodzielnej Kroacyi, gdyż król węgierski, Koloman, zawarł ugodę z 12 najpotężniejszymi „żupanami“ kroackimi w r. 1097, na mocy której Kroacya dowolnie przyłączyła się do Węgier.

Zapominają oni jednak o tem, że była to unia personalna w całem znaczeniu tego słowa i że na podstawie takiej samej unii personalnej Węgrzy rewindykują swą niezależność wobec Austryi. Równe zatem prawa obu stronom przyznać należy. Pamiętać przytem trzeba i o tem, że królowie węgierscy, jako królowie Kroacyi, mieli również tytuł królów Bośni, a więc musieli mieć do tego jakieś prawa historyczne.

Nie mogąc zwalczyć historycznych faktów, węgierscy krytycy omawianej broszury kroackiej uderzają na to, że samodzielna Kroacya od ośmiuset lat nie istnieje, i jak strusie zamykają oczy na fakt, że i Węgry od trzystu lat przeszło nie egzystują, jako samodzielne państwo węgierskie. W braku silniejszych argumentów używają krytycy węgierscy n. p. takich: Kroaci nie mogą mieć pretensyi do Bośni i Hercegowiny, bo to są kraje przez Serbów zamieszkałe. Stara, lecz praktyczna zasada: *Divide et impera!* używana przez Węgrów wobec południowych Słowian, i tym razem znajduje zastosowanie. — Publicyści węgierscy oświadczają Kroatom, że nie im, — katolikom — lecz prawosławnym Serbom przypadnie w udziale odegranie pierwszorzędnej roli wśród narodów południowo-słowiańskich i że Węgrzy nie omieszkają w danym razie udzielić poparcia aspiracyom serbskim.

Zawsze posiadający pierwszorzędne znaczenie dla całości interesów monarchii austryacko-węgierskiej, stosunek Kroatów do Węgier nabiera podwójnej wagi teraz, gdy ważą się losy bardzo analogicznej ugody między Przedlitawią a Zalitawią i, gdy Węgrzy prowadzą podwójną grę wobec Austryi i swoich „braci“ z nad Sawy i Dunaju, jak z nieukrywaną ironią nazywają Kroatów.

Z Rady państwa.

(Z Izby panów. — Interpelacye w Izbie poselskiej. — Skandale. — Regulacya płac sług rządowych).

Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem prezydent Windischgraetz oznajmił o podziękowaniu cesarskiem za złożony przez Izbę hołd w dniu jubileuszu. Z porządku dziennego zajmowano się ustawą o regulacyi Dunaju, którą uchwalono, i ustawą o chronie zabytków sztuki, którą przekazano komisyi prawniczo-politycznej. Następnie odesłano do komisyi kolejowej uchwalone onegdaj przez Izbę poselską przedłożenia o kolejach lokalnych. Do komisyi kolejowej, którą pod koniec posiedzenia wybrano, z Polaków wszedł Jan hr. Stadnicki. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się we wtorek.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wnieśli interpelacye: Sokol (w sprawie czeskich mniejszości w północnych Czechach), Schneider (o obsadzanie wyższych stanowisk policyjnych żydami), Klaicz (o konfiskatę kroackich i słowieńskich pism w Dalmacyi). Nastę-

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Świeży prąd, jaki przeciągnął u schyłku wieku przez literaturę, poezyę i sztuki plastyczne spotkał się w szerokich sferach inteligencyi z chłodnem, nieprzyjaznem nawet przyjęciem, co zwykle bywa udziałem każdego nowatorstwa. Trudno winić o to nieprzychylne przyjęcie, np. nasze społeczeństwo, gdyż jest to najprzód objawem wrodzonego wszystkim ludziom konserwatyzmu intelektualnego, a następnie wynikiem obserwacyi tych próbek „modernizmu“, któremi częstują nas jego domorośli apostołowie na polu piśmiennictwa, malarstwa i rzeźby. Że na tym punkcie nie mamy jakichkolwiek uprzedzeń, z góry powziętych, — najlepszym dowodem olbrzymie zainteresowanie, które wywołały w Krakowie prace jednego z luminarzy sztuki ostatniej doby i klasycznego jej przedstawiciela, Saszy Schneidera, rosyjskiego malarza.

Młody ten artysta, liczący niespełna lat trzydzieści, posiada już sławę europejską, którą zawdzięcza nietylko oryginalności pomysłów swoich kompozycyj, nietylko uprawianemu przez się „modernizmowi“, lecz także rzetelnemu talentowi, wspierającemu się na dwóch potężnych podstawach: na szczerości uczucia i na mistrzowskiem owładnięciu techniką. Prace jego, wystawione w Sukiennicach: „Nierówna broń“, „Św. Jan Chrzciciel“, „Spełniło się!“, „Zgryzota“, „Książę potępionych“, „Samowładca“ i „Głowa księcia wschodniego“ są zaledwie drobną cząstką produkcyi artystycznej tego płodnego malarza i rysownika, dają jednak bardzo dobre o niej wyobrażenie. Schneider, którego prace są teraz rozchwytywane przez amatorów i *Kunsthändler'ów*, kilka lat temu był nieznany i, jak wielu w podobnych warunkach genialnych młodych ludzi, walczył z niedostatkiem, który graniczył z nędzą. Stąd też przez wszystkie jego kompozycye snuje się tasama myśl przewodnia: walka ducha z materyą, światła z ciemnościami. Udało mu się w życiu odnieść zwycięstwo nad brutalną siłą przeciwności i dlatego głosi teraz zwycięstwo ducha i światła. Karton p. t. „Spełniło się!“ jest najwięcej w tym kierunku typowy. Chrystus ukrzyżowany unosi się w obłokach i patrzy prosto w oczy szatanowi, którego miażdży swoim wyrokiem. Na innym, niewielkim kartoniku tensam „Książę potępionych“ — choć przedstawiony inaczej, bo przykuty do swego tronu — cierpi już męki bez końca i bez nadziei ulgi. W „Zgryzocie“ przedstawiona jest w sposób niezwykły, lecz mimo to potężny, nieubłagana siła śmierci i jej następstw.

Zadaleko zaprowadziłoby przytaczanie treści każdego z kartonów, lub rysunków Schneidera. Dość powiedzieć, że o takim obrazie, jak „Nierówna broń“, dałoby się osobne studyum napisać, bo w kontraście dwóch postaci — potężnego, bogato ubranego wojownika, który zapewne nie ma być kim innym, jak „Księciem ciemności“ w chwilach swego tryumfu, obok którego stoi zakonnik katolicki, trzymający w ręku krucyfiks, — mieści się streszczenie walki, toczącej się od tak dawna...

Nie pozostaje więc nic innego, jak w kilku słowach wspomnieć o technice tego artysty. Jest ona niezmiernie prostą. Charakteryzuje ją doskonały, pewny siebie rysunek, zastosowany więcej niezawodnie do *al fresco*, niż do zwykłych obrazów, lub kartonów. Następnie zaś artysta odznacza wszystko, co należy do rzędu akcesoryów; w takim n. p. „Św. Janie Chrzcicielu“ nie ma ani tła krajobrazowego, ani tłumu, któryby służył za stafaż — Jedna, jedyna postać świętego, każącego na puszczy, pojęta w duchu wczesnego renesansu, o potężnych kształtach atlety i natchnionej twarzy, wywiera imponujące wrażenie.

Schneider kolorystą nie jest i nie stara się o wywoływanie efektów za pomocą błyskotliwych kolorków. Stoi on na tem stanowisku, na jakiem stali mistrzowie współcześni Leonarda da Vinci i Buonarotti'ego, dla których forma w malarstwie, rzeźbie i architekturze była jedynym środkiem do osiągnięcia celu, ma się rozumieć forma skończona pod każdym względem. Jakaż olbrzymia różnica między nim, a tymi niedokrwistymi półgłówkami artystycznymi, co, chroniąc się poza symbolizm, chcieliby cały świat „zahypnotyzować“ swojemi aberracyami umysłowemi, jak ktoś, bardzo kompetentny, niedawno temu się wyraził! — U Schneidera widać „pierwobytną“ siłę pomysłu i wykonania, wytryskającą z głębi duszy i dla każdego zrozumiałą. On jest samym sobą w każdym calu, gdy oni spełniają mało zaszczytną rolę naśladowców czegoś, co nawet w ich zapatrywaniach nie przybrało konkretnych kształtów, a przedstawiając się światu w postaci tajemniczych symbolistów, kryją tym sposobem płytkość swej duszy i zdolności. Jasna, wyraźna, otwarta sztuka światła się nie boi. Tak ją pojmuje Schneider, którego każdą kompozycyę zrozumie odrazu zwykły, przeciętny śmiertelnik.

Sąsiedztwo jego prac zabójczem jest dla rozmaitych płócien, równocześnie wystawionych z niemi w ostatniej sali Wystawy, tak, iż dziwić się trzeba, że kompetentne czynniki nie postarały się o zmianę w zawieszeniu prac innych artystów.

Portrety w obecnej chwili są mniej licznie reprezentowane na Wystawie, niż zwykle, co tem więcej uderza, że malarstwo polskie skłaniać się poczyna przeważnie ku portretom, dającym stosunkowo najłatwiejszy zarobek, skoro tak mało doznaje poparcia na innych polach. Zatem dziwić się trudno, iż bardzo wielu artystów-Polaków u obcych szuka.. chleba i uznania. W tym dziale wystawili podobizny swego pendzla i ołówka pp.: Axentowicz, Bryll, Fabijański, Krzesz, oraz panna Jadwiga Malinowska.

P. Axentowicz dał „Portret własny“ i „Portret damy“. Oba te płótna są dowodem, że artysta obrał sobie kierunek, którego wiernie się trzyma od lat kilku. Zasadza się zaś ten kierunek na pewnem niezdecydowaniu w rysunku i kolorze, z których pierwszy nie daje ani konturu, ani bryły, a drugi rozpływa się w szaro-brudno-brunatnych tonach. „Portret mężczyzny“ p. Brylla zaznacza niemały postęp w jego dorobku artystycznym, szczególniej w porównaniu z przedostatnim męskim portretem jaki był na Wystawie. Pastel p. Fabijańskiego, „Portret damy“, traktowany jest bardzo artystycznie. Szkoda tylko, że jest wykonany w proporcyach nadnaturalnej wielkości. Bardzo konsekwentne utrzymanie w tonie tego portretu, co zresztą można było zauważyć i na dawniejszych portretach olejnych p. F., stanowi jego niemałoważną zaletę. Oryginalnie zaaranżowany „Portret damy“, którego autorem jest p. Krzesz, zwraca na siebie uwagę. Szukanie nowych sposobów namalowania portretu, z ominięciem szablonowego oświetlenia pracowianego, daje urok świeżości tej ostatniej pracy zdolnego artysty.

Duży talent zapowiada pastelowy „Portret damy“ panny Malinowskiej. Rzecz to rysowana śmiało, nawet z pewnem lekceważeniem podstawowych zasad rysunku, który wymaga „umiarowości“ w każdym szczególe twarzy ludzkiej, a więc nie radzi robić krzywizn, jeśli piękny model ich nie posiada. Poza usterkami rysunkowemi widać, że artystka ma doskonałe poczucie koloru. Do wiele obiecujących na przyszłość malarzy zaliczyć wypada również p. Grossego. I „W Fermie bretońskiej“ (mały obrazek rodzajowy o bardzo ładnie podchwyconych efektach świetlnych i kolorystycznych), i w „Powrocie z pola“ i w „Młodej dziewczynie“ — dają się zauważyć zadatki wcale nie zdawkowego uzdolnienia.

Wielką przyjemność wielbicielom swojskiego krajobrazu sprawiają pejzażyki wyżej wspomnianych — p. Fabijańskiego i p. Malinowskiej, których tematem są polskie lasy, pola, ogrody. Na specyalną uwagę zasługuje „Wejście do kościoła św. Barbary“ p. F. i to tem bardziej, że je tyle razy już malowano. — Perełkami w swoim rodzaju są widoczki p. Grabińskiego „Z nad Wisłoka“ i „Droga do wsi“ artysty, który doznał w życiu swem tylu niezasłużonych zawodów, a który znosi wszystko ze stoicką cierpliwością i sztuce zostaje wiernym. Jednym z tych, podobnie mało ocenianych jest także p. Pociecha. Jego „Krajobraz“ ostatni, z dziadem, wędrującym na tle posępnego pejzażu, jest, jak wszystkie poprzednie akwarelle, świadectwem wydatnej działalności artystycznej tego sympatycznego malarza.

P. Gramatyka posiada swój odrębny sposób studyowania przyrody, polegający na dziś

pnie uczynił p. Stapiński wnioski: o ubezpieczenie od wypadku robotników, zostających w służbie państwa i o uwolnienie od stempli podań miejszych przemysłowców i rękodzielników o dostawy dla armii. Kubik interpelował o nadużycia przy wydawaniu kart przemysłowych w powiecie żywieckim. Danielak interpeluje z powodu zniesienia udzielania podarunków gwiazdkowych dla urzędników i służby przy kolejach państwowych. Stapiński interpeluje o nadużycia starostwa w Staromieście.

Na interpelacye odpowiada dalej minister sprawiedliwości. W tej chwili powstały w Izbie głośne i skandaliczne sceny, o których obszernie wczoraj pisaliśmy w zapiskach telefonicznych. Charakterystyczną była mowa Wolfa, w której ostrej krytyce poddał praktyki konfiskacyjne wiedeńskiego prokuratora Bobiesa. Twierdził, że prokuratorya konfiskując ciągle *Ostdeutsche Rundschau* rujnuje go, jako dziennikarza. Tak samo konfiskuje prokuratorya wiedeńska *Deutsches Volksblatt*, a gdyby tak Czechom się zdarzyło, to on (Wolf) daje słowo honoru, że stanąłby po ich stronie. (*Wołanie u Młodczechów: U nas inaczej konfiskowano, naszych redaktorów zamykano!*) Dalej uderza Wolf na prezydenta ministrów, który śmiał wkroczyć w kompetencyę prezydenta Izby i oświadczę, że odpowiedzi na interpelacye dołączy do protokołu stenograficznego. Jeżeli tak ma być, to lepiej, aby ten parlament djabli wzięli.

Prezydent Fuchs oświadczył, że życzeniu hr. Thuna, aby odpowiedzi na interpelacye dołączać do protokołu stenograficznego, nie może zadosyć uczynić. Musi jednak wyrazić ubolewanie z powodu zachowywania się posła Wolfa w parlamencie i zdziwienie, jak takiego posła ochraniać jeszcze może opozycya. (*Oklaski z prawicy*).

Na wczorajszem posiedzeniu toczyły się dalej rozprawy nad ustawą o regulacyi płac sług rządowych. Przemawiali pp. Kapferer, Schuecker i Dulęba.

P. Dulęba wystąpił gorąco w obronie ustawy. „Wspomniał o sprawie dyurnistów i służby prowizorycznej i polemizował z Tuerkiem z powodu jego oświadczenia, że były minister Zaleski otrzymał jako odprawę 16.000 złr. rocznej pensyi. Dalej polemizował z ks. Stojałowskim, odpierając jego ryczałtowne zarzuty i podejrzenia przeciw stanowi sędziowskiemu w Galicyi. Mowca napiętnował odpowiednio postępek ks. Stojałowskiego, który pod obroną nietykalności poselskiej stara się podać w pogardę i podejrzenie cały stan sędziowski w Galicyi, otaczany w kraju powszechnem poważaniem.

Przemawiali dalej pp. Resel, ks. Scheicher i Axman, poczem jako mowcy generalni: dr. Lemisch (*contra*) i dr. Kurz (*pro*). Po przemowie sprawozdawcy dra Piętaka, uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych. Na tem rozprawy przerwano. Następne posiedzenie we wtorek.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z 15 grudnia.*)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. — Rada administracyjna Szkoły polskiej w Paryżu nadesłała podziękowanie za subwencyę.

Dyetaryusze magistratu złożyli podziękowanie za zapomogi, otrzymane z okazyi jubileuszu cesarza.

Stowarzyszenie „*Ceska Beseda*" w Krakowie prosi Radę o delegowanie jednego z członków do komitetu słowiańskiego wieczoru, który w Krakowie urządzić zamierza ku uczczeniu Mickiewicza.

Hr. Wodzicki: Od pewnego czasu w piśmie *Ruch społeczny* ogłaszane bywają artykuły o Radzie miejskiej i magistracie. Mniejsza, czy się kto z niemi zgadza. Ja wiele wywodów podzielam, lecz nieprzyjemnem to jest, że gdy tu wchodzimy na obrady, rozdają nam w przedsionku egzemplarze tego pisma. Możeby lepiej pocztą przesyłać, to chętniej w domu ktoś pismo przeczyta.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad ustawą o przymusowem zaprowadzeniu wodociągów.

Referent, wice-prezydent dr. Pieniążek, wobec uchwalenia na posiedzeniach poprzednich czterech pierwszych paragrafów ustawy, przystępuje do przedłożenia piątego. W dyskusyi zabierali głos pp.: dr. Seinfeld, Szmidt, dr. Staniszewski i Biborski. Paragraf ten po przemówieniach, oraz następny szósty, Rada uchwaliła.

Brzmienie tych paragrafów jest następujące: „Połączenie domów z miejskim wodociągiem ma nastąpić najpóźniej w przeciągu trzech lat po otwarciu miejskiego wodociągu. Jeżeli właściciel nie wykona połączenia swego domu z miejskim wodociągiem w przeciągu tego trzechletniego terminu, może gmina miasta Krakowa wykonać je na jego koszt i niebezpieczeństwo. Te domy, na których używanie i zamieszkanie zostanie wydanem zezwolenie po dniu, w którym wodociąg w tych ulicach, przy których one się znajdują, zostanie otwartym, muszą być połączone z miejskim wodociągiem i będą wolne od obowiązku urządzania studni z pompą, przewidzianego w §. 26 ustawy budowniczej dla m. Krakowa.

Paragraf 6: W razach na uwzględnienie zasługujących, szczególniej zaś wtedy, gdy koszta połączenia domu z miejskim wodociągiem w stosunku do jego wartości będą za wysokie, może Rada miasta uwalniać od obowązku w § 1 określonego, jeżeli dostateczne zaopatrzenie domu w wodę zdrową jest zapewnione przez bliskość publicznej studni, lub w inny sposób. Na żądanie właścicieli i po zbadaniu stosunków miejscowych, może również Rada miejska zezwolić na urządzenie kosztem właścicieli i dla zakładów przemysłowych, lub robotniczych kolonii położonych w obrębie gminy miasta Krakowa stosownej liczby studzien wodociągowych, zamiast połączenia pojedynczych domów z miejskim wodociągiem.

Cały dalszy ciąg do godziny 8 minut 20 trwającego posiedzenia zajęła ożywiona dyskusya nad następnemi paragrafami projektu ustawy. Paragrafy te obejmują sposoby pokrycia kosztów na budowę wodociągu przez gminę poniesionych, oraz obciążenie kosztami temi mieszkańców. Pomimo dawniejszych już obszernych wyjaśnień referenta, okazało się, iż większość członków Rady miejskiej nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, że na pokrycie kosztów budowy, Rada zaprowadza nowy dodatek do podatków czynszowych, ogólny, wszystkich czynsze od mieszkań płacących obciążający, a projektowany w stosunku 5 procent od każdego złr. czynszu. Po raz drugi zatem dr. Pieniążek cyframi sprawę wyjaśniał i wywołał rozliczne żądanie ulg dla jednych, zupełnego uwolnienia opłat na wodociąg dla innych kategoryj mieszkańców.

Przemawiali pp.: Schmidt, Bujański, Szpakowski, Propper, Seinfeld, Ponikło, dr. Leo, dr. Domański, dr. Rosenblat, dr. Ponikło i z przemówień tych okazało się, iż Rada najpierw uchwalić musi zasadę pokrycia kosztów przez opodatkowanie mieszkańców, zasadę, która zdaniem prof. Rosenblata tylko w formie dodatku do podatku czynszowego da się przeprowadzić. Taryfa opłat za używanie wody będzie kwestyą odrębną i z wszelkiemi szczegółowemi wyjątkami, Rada ją uchwali, lecz należy przyjąć zasadę powszechnego opodatkowania, tak, jak na cele szkolne.

Wszelkie poczynione uwagi i żądania będą rozpatrywane przez komisyę, poczem nad dalszemi paragrafami ustawy raz jeszcze odbędą się w Radzie dyskusye. Bez innych uchwał zakończyło się wczorajsze posiedzenie.

Uczta na cześć posła Jana Rottera.

Kraków, 16 grudnia.

Z inicyatywy grona nauczycieli wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, odbyła się wczoraj, w górnej sali gmachu „Sokoła" uczta na cześć posła Jana Rottera, z powodu wyboru jego na delegata miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej. W uczcie wzięli wyłącznie udział: nauczyciele wszelkiej kategoryi, a więc szkół miejskich, średnich i wyższych, — i członkowie Towarzystwa technicznego. — Z poza tych sfer zaprosił komitet, urządzający ucztę, jedynie najbliższych paru przyjaciół politycznych p. Rottera. Mimo to sala „Sokoła" wypełniła się po brzegi, a do stołów, w podkowę ustawionych, zasiadło z górą 150 osób.

„Solenizant" zasiadł na miejscu honorowem, mając po prawej stronie wiceprezesa Towarzystwa technicznego, p. Dąbrowskiego i profesora Bujwida, po lewej swego kolegę sejmowego, posła Klemensiewicza. Podczas uczty przygrywała na galeryi muzyka „Harmonii", która widoczne w wyćwiczeniu się czyni postępy.

Długi szereg toastów rozpoczął profesor dr. Ernest Bandrowski. Kiedy rodzinę jakąś — rzekł mowca — spotka szczęście, pragnie się ona wiadomością o niem podzielić z najbliższymi przyjaciółmi. Najbliższe otoczenie posła Rottera, grono nauczycielskie, któremu on przewodniczy, spotkał wielki zaszczyt: ich przewodnik odszczególniony został zaufaniem obywateli, powołującem go do najwyższej magistratury, mającej czuwać nad szkolnictwem krajowem. Grono nauczycielskie szkoły przemysłowej chciało podzielić się swoją radością przedewszystkiem z tymi, którzy zawodową pracą związani są z posłem Rotterem: z nauczycielstwem miasta Krakowa i technikami. Skreśliwszy zaś doniosłość autonomii krajowej wogóle, a Rady szkolnej w szczególności, podniósł mowca zadanie nowego jej członka, znającego, z własnego doświadczenia, potrzeby nauczycielstwa, i wzniósł toast na cześć Rottera, przyjęty gromkiemi oklaskami.

Imieniem Towarzystwa technicznego, z powodu słabości jego prezesa, p. Ingardena, w pięknych słowach przemówił p. dyrektor Dąbrowski, podnosząc gorliwą, bezinteresowną, prawdziwie obywatelską pracę p. Rottera. Towarzystwo techniczne poczytuje sobie za zaszczyt, że pierwsze w Krakowie poznało się z nim i poznało się na nim. Dobrze zasłużone uznanie, jakiem obecnie obdarzyło obywatelstwo krakowskie p. Rottera, nie jest pierwszem i, da Bóg, nie będzie ostatniem.

Poseł Klemensiewicz w żartobliwy sposób zaznaczył, że opozycya sejmowa zaczyna być *regierungsfaehig*, gdy członkowie jej wchodzą w skład organów wykonawczych. Cieszyć się tylko wypada, że powołanie to trafia ludzi, do których można mieć pełne zaufanie, że na wszelkiem stanowisku pozostaną wierni swoim zasadom.

Inżynier Chrząszczewski uzupełnił toast poprzedniego mowcy, podnosząc, że p. Rotter nie szukał zaszczytów, ni godności, lecz został niemi obdarzony. Będzie z korzyścią dla publicznej sprawy, że tak się stało.

Dyrektor Ignacy Petelenz w serdecznych słowach witał, imieniem nauczycielstwa szkół średnich, wybór p. Rottera na delegata Rady szkolnej.

Dyrektor szkoły miejskiej, p. Maciołowski, w wymownych, wzruszających słowach, przypomniał nowemu delegatowi Rady szkolnej nędzę materyalną i upośledzenie moralne, w jakich żyje nauczycielstwo ludowe. Dojdzie teraz do tego, że sługa rządowy, pobierający 700 złr. pensyi, z lekceważeniem spoglądać będzie na nauczyciela ludowego, krzewiącego oświatę ludową za 300 złr. rocznie. Nauczycielstwo ludowe przymiera głodem, jego dzieci zwiększają proletaryat wiejski, wdowy po nauczycielach pobierają nieraz 17 złr. pensyi rocznej. W imieniu nauczycielstwa ludowego wnosi mowca toast na cześć posła Rottera, który jest kością z kości i krwią z krwi nauczycielstwa krajowego. Huczne oklaski przerywały i kończyły mowę p. Maciołowskiego.

Prezes Sokoła, p. Turski, pił zdrowie solenizanta w imię przykładu uczciwej pracy obywatelskiej, jakiej tenże złożył dowody.

W właściwy sobie sposób odpowiadał na te toasty p. Rotter, przeplatając swoje wywody dowcipnemi porównaniami, nie pozbawionemi gryzącej ironii. Zapowiedział tedy, że nie czułby się w swoim żywiole, gdyby nie wszedł na pole polemiczne, na którem najbardziej mu swojsko, i podjął się próby zwalczania twierdzeń, wygłoszonych tutaj co do jego osoby. Nie położył on zasług żadnych, chociaż pracował wedle najlepszej wiary, — lecz miał tylko szczęście, które ustawicznie prześladowało go w życiu. Miał szczęście, gdy nie dostał posady asystenta w politechnice lwowskiej, miał szczęście gdy pominięto go przy awansie, jako urzędnika kolejowego, miał szczęście gdy nie dostał posady profesora krakowskiej szkoły przemysłowej, — bo potem został jej dyrektorem, a na tem stanowisku zdobył sobie zaufanie szerokich sfer obywatelskich, co najwyższym jest dla niego zaszczytem. Mowca zapowiada, że nie jest przyzwyczajony patrzeć na świat i ludzi z lotu ptaka, z wyżyn, skąd ludzie wydają się perspektywicznie mniejszymi, a sprawy ważne drobnemi. Patrzy równolegle i widzieć pragnie wszystko i wszystkich w ich naturalnym kształcie. Mowca wyraża wdzięczność uczestnikom dzisiejszego zebrania i zapewnia nauczycielstwo ludowe, że dla niego i dla zdrowo myślących ludzi jest jeden tylko stan profesorski, obejmujący wszystkich nauczycieli, bez względu na to, w jakich uczą szkołach. Zakończył swą mowę toastem na cześć obywatelstwa krakowskiego.

Przemówienie p. Rottera przerywały, co chwilę, salwy śmiechu i oklasków.

Po przemówieniu prof. Pieniążka, w podniosłych słowach wnosił „Kochajmy się" prof. Miklaszewski. Kiedy Sobieski dotrzymywał placu Turkom i Tatarom, podtrzymywało go poczucie patryotyzmu, poczucie spełnionego obowiązku. Gdy to poczucie znikać poczęło, mówiono wiele na temat „Kochajmy się" i spełniano gęste puhary, lecz zaprzepaszczono Ojczyznę. Mowca, wnosząc toast „Kochajmy się", pije na cześć poczucia obowiązku, którego chlubny przykład daje solenizant.

Po tych, urzędowych niejako, toastach, posypało się wiele innych, wśród serdecznej i ożywionej pogawędki. Całe zebranie miało niezwykle podniosły nastrój i pozostawiło u wszystkich uczestników nadzwyczaj korzystne wrażenie.

KRONIKA.

Kraków, 16 grudnia.

Mowa Henryka Sienkiewicza na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie.

Dziennik Berliński z daty 13 b. m. przynosi, jak zapewnia, zakazaną przez cenzurę warszawską mowę Sienkiewicza, którą redakcya zaopatrzyła następującym dopiskiem: „Mowę tę, którą udało nam się otrzymać w odpisie, a którą Sienkiewicz chciał ogłosić w dniu 24 b. m., podajemy do wiadomości już dziś, ażeby się przekonano, że nie winić nam trzeba tężsie rodaków w Warszawie, jeśli w dniu odsłonięcia pomnika Wieszczowi będą może jedynie wygłoszone pochwały dla monarchy: cara!"

Mowa Sienkiewicza brzmi:

Duch jego był zawsze między nami, ale serca chciały mieć blisko jego ziemską postać, a oczy tęskniły do niej — tęskniły tak długo i tak gorąco, że stał się wreszcie ów cud, który on, nasz wieszcz, pierwszy przewidział i wyśpiewał:

„Jak bajeczne żórawie na dzikim ostrowie,
Nad zaklętym pałacem przelatują wiosną
I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,
Każdy ptak chłopcu jedno pióro rzucił,
On zrobił skrzydła i do swoich wrócił." —

I tak się stało. — Na kształt owych ptaków, które królewiczowi rzucały swe pióra, wszyscy mieszkańcy tej krainy, zarówno możni, jak biedni, póty z takiem wytrwaniem i tak nieprzebraną miłością znosili swój grosz ofiarny, póki nadeszła szczęsna chwila, w której wieszcz wrócił do nas i stanął między nami — nasz wielki i umiłowany!

Jeśli ludy żyjące pod prawem Chrystusa wznoszą (lub wznosić powinny) posągi takim tylko swym synom, którzy albo chwałą okryli swój naród, albo chociaż z ofiarą życia wskazali mu nowe szlaki wielkie cele, wielkie idee, albo wreszcie, czy to dziełami sztuki, czy potężnem twórczem słowem umieli wyrazić najszlachetniejsze porywy piersi ludzkiej, to z dumą możemy powiedzieć, że nima w świecie pomnika któryby wzniesion był słuszniej i sprawiedliwiej. Bo gdyby zwrócić się do tych tysięcy i zapytać, kto opromienił was największą sławą? Kto najpotężniej wyraził to co w was jest tne i szlachetne, co idzie z Boga, co jest Wiarą, Nadzieją i Chrystusowem przykazaniem miłości? Kto kochał za miliony? wówczas wszystkie co do jednego ramiona wyciągnęłyby się ku tej uwielbionej głowie i wszystkie piersi wydałyby jeden okrzyk: „Ten jest!"

Był największym między swymi wieszczem i, jako poeta, zajaśniał słonecznem światłem sławy — więc otoczyły go podziw i cześć i ogrzewał jak słońce — więc dawał życie, umiał być arką przymierza między dawnemi a nowemi laty, więc życiu temu dał moc taką, jaką ma drzewo olbrzymie które korzenie głęboko w rodzinną ziemię zapuszcza, a czoło wznosi ku niebu: wypleniał nienawiść, a uczył kochać, więc zebrał plon miłości.

I ta to właśnie, wiecznie jak żywe źródło bijąca moc życia, ta cześć i ta miłość, złączona razem wzniosły ten pomnik, w którym tkwią zaklęte w spiż dwie nieśmiertelne dusze: jego i nasza! I oto jest między nami! Oto zamieszka na wieki wśród nas. — Zaiste, wielka po dwakroć szczęsna i pamiętna chwila!

Niechajże będzie pozdrowion w Warszawie!

Niech schylą się przed nim głowy, a podniosą się ku niemu serca i niechaj usta nasze wykrzykną w radosnem uniesieniu.

Chwała ci królu pieśni!

Z komitetu sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego. Dnia 14 b. m. na posiedzeniu komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego zatwierdzona została następująca lista osób, w skład tego komitetu wchodzących: Siedmiu członków zarządu Zjednoczenia, dwóch delegatów Czytelni akademickiej, dwóch delegatów Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, dwóch delegatów Chóru akademickiego, dwóch delegatów Jagiellonii, dwóch delegatów Bratniej pomocy uczniów szkoły sztuk pięknych, delegat Stowarzyszenia izraelickiej młodzieży handlowej, delegatka Czytelni dla kobiet, Konopiński redaktor *N. Reformy*, Przybyszewski, Seweryn Maciejowski, K. Bartoszewicz, prof. dr. Zdziechowski, Józef Kotarbiński, dr. Z. Daszyńska Golińska, dr. Jerzy Żuławski, Wł. M. Kozłowski, dr. L. Bruner i Seweryn Krzemieniewski.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej (plac WW. Świętych l. 8) gdzie ma być dokonany wybór uzupełniający członków komitetu ścisłego.

Urządźmy gwiazdkę dzieciom polskim w Biały! Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Nawet najuboższy ojciec stara się w tym czasie darem jakim uszczęśliwić swą dziatwę. To też i szkoła polska w Biały, opiekująca się tak biedną rzeszą ubogiej polskiej dziatwy, pragnie podczas tej, w Polsce zwłaszcza tak radosnej uroczystości uszczęśliwić drobnym bodaj upominkiem swych wychowanków. Urządzenie skromnej gwiazdki w szkole dla ubogiej dziatwy robotniczej będzie nowym węzłem serdecznym łączącym dziatwę polską ze swą szkołą. W chwili, kiedy rozwój szkoły naszej wrogom polskości jest solą w oku, odzywamy się do ofiarności wszystkich przyjaciół dziatwy polskiej z prośbą przyczynienia się choćby najskromniejszą ofiarą czy to w gotówce, czy w materyi na ubranie, czy wreszcie zabawek lub łakoci do urządzenia gwiazdki dla polskiej dziatwy w Biały. Łaskawe dary przyjmuje z wdzięcznością komitet szkoły polskiej w Biały.

Wykłady naukowe. Jutro w sobotę o godz. 7 wieczorem (sala szkoły przemysłowej, Gołębia 20) odbędzie się odczyt dra Zdzisława Krygowskiego p. t. „Metafizyka przestrzeni". W seryi tegorocznych wykładów będzie on ostatnim.

W klubie prawników odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 8 wieczorem zebranie towarzyskie dla członków i ich rodzin, połączone z tombolą. Wstęp pod zwykłemi warunkami.

Biura Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie i jego filii we Lwowie będą dnia 29, 30 i 31 grudnia zamknięte z powodu zestawiań rocznych rachunków.

Raut w karnawale. Zuchwały pomysł urządzenia rautu w karnawale powziął wydział artystyczny na kursach im. Baranieckiego. Anomalia ta ma jednak wszelkie widoki powodzenia, bo kursom im. Baranieckiego, otoczonym szczególną sympatyą publiczności krakowskiej, wszystko się udaje. Komitet, urządzający zabawę, liczył się zresztą z faktem, iż właściwy sezon karnawałowy rozpocznie się tej zimy, zgodnie z życzeniem cesarza, dopiero po 17 stycznia i dlatego obrał na termin rautu pierwszą niedzielę po Trzech Królach, tj. dzień 8 stycznia. O programie, niezmiernie urozmaiconym i prawdziwie artystycznie obmyślanym, podamy wiadomość później.

Z Izby sądowej. Rozprawa przeciw Jakóbowi Izraelowi Modlingerowi we Lwowie, oskarżonemu o sfałszowanie podpisów na szeregu weksli i popełnione przez to oszustwo na szkodę żydowskich kapitalistów w ogólnej kwocie około 40.000 złr., dobiegła do końca. Sędziowie pierwsze pytanie główne, w kierunku fałszerstwa podpisów na wekslach w zamiarze wyrządzenia akceptantom szkody, potwierdzili 9 głosami, tak samo też 10 głosami potwierdzono trzecie pytanie dodatkowe. Modlinger skazany został na cztery lata ciężkiego więzienia.

Krakowska dyrekcya policyi komunikuje, że we Lwowie aresztowano Mikołaja Nieznajomskiego z Jaksmanic, przy którym znaleziono srebrny łańcuszek damski, srebrny zegarek Nr. 15.600, złoty pierścionek z turkusikami o trzech rzędach, złotą broszkę i broszkę srebrną, małe *etui* z napisem Wł. Wojciechowski, jubiler w Krakowie, książkę do nabożeństwa „O naśladowaniu Chrystusa" i kilka innych drobiazgów. Przedmioty te są skradzione w Krakowie na szkodę niewiadomego właściciela.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś o godzinie 2 po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Lubicz, gdzie z 3 piętra budynku kolejowego spadł pobijacz dachów Ignacy Broszkiewicz. Dziwnym trafem poważnych żadnych nie odniósł on obrażeń i jedynie skaleczył skórę nad prawem okiem. Odwieziono go do szpitala, skąd prawdopodobnie za 2—3 dni wyjdzie zdrów zupełnie.

Zmarli. Józef Śmieszek, obywatel i b. burmistrz m. Oświęcima, zmarł w 58 roku życia.

Ze Skawiny donoszą nam: Na odbytem w sądzie tutejszym zebraniu wierzycieli hipotecznych masy konkursowej Albina Kollorosa zarządcą ogólnym masy wybrany został p. Karol Ruczka, obywatel z Podgórza, zastępcą p. Antoni Tylko, urzędnik Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Osobnym zarządcą nieruchomości, t. j. browaru w Skawinie, wybrano p. Antoniego Tylko.

W Łańcucie z okazyi odznaczenia starosty p. Władysława Marynowskiego orderem Franciszka Józefa, członkowie Rady miejskiej i powiatowej, urzędnicy, wójci i radni gminni składali odznaczonemu powinszowania. Staraniem miasta na cześć starosty urządzono korowód z pochodniami, orkiestrą, banderyami konnemi i ogniami sztucznemi.

Monografia Abrahamowicza. Jak ze sfer poselskich donoszą, nakreślił były prezydent Izby poselskiej, Dawid Abrahamowicz, szczegółowy obraz historyczny powstania rozporządzeń językowych i wszystkiego, co po nich nastąpiło. Monografia ta mieści w sobie szereg prawdziwie sensacyjnych odkryć o zachowaniu się przywódców lewicy, zwłaszcza postępowców niemieckich. Praca Abrahamowicza ma się pojawić w *Revue des deux mondes*, a równocześnie w osobnem wydaniu niemieckiem, jeżeli obstrukcya faktycznie znowu rozpocznie się w parlamencie.

Teatr jubileuszowy. W Wiedniu odbyło się uroczyste otwarcie miejskiego teatru jubileuszowego u wylotu Währingerstrasse. Goście w galowych strojach zapełnili całą ogromną salę, mogącą pomieścić do 1900 osób. Na otwarcie przybyli: hr. Thun, minister oświaty Bylandt, namiestnik Kielmannsegg, dr. Lueger, członkowie rady miejskiej z wyjątkiem narodowców i t. d. Grano patryotyczny prolog okolicznościowy, a następnie Kleista: „Hermannsschlacht". Przedstawienie było staranne.

Koszulki druciane. Zupełnie jak w wiekach średnich koszulki plecione z ogniw drucianych zaczynają nosić pod surdutami mieszkańcy Warszawy, którzy, mieszkając w dzielnicach podmiejskich, narażeni są na niezawodne napady różnych indywiduów bez dachu, nieprzyjaciół pracy, a bohaterów noża. W ostatnich czasach „nożownictwo" w przestraszający sposób rozwielmożniło się w Warszawie tak, że aż specyalnych ustaw i rozporządzeń ks. Imeretyńskiego potrzeba było, by nożowników ująć w karby. Nie wiele to jednak pomogło, napady są coraz częstsze i coraz śmielsze, to też zakłady wyrobów żelaznych nastarczyć nie mogą zamówieniom na koszulki druciane.

Elektryczna kolej żelazna Brighton-Rottingdeau. Jedyną w swoim rodzaju, do działu t. zw. małych kolei żelaznych należącą, jest łącząca sławne angielskie kąpiele morskie Bringhton z położoną o 5 kilometrów ku wschodowi wsią, Rottingdean. Jest to kolej, której wagony, zależnie od chwili, raz po suchych torach, to znów po zalanych bałwanami morskiemi się przedzierają do brzegu, gdzie dostawiać mają podróżnych. Przy niskim stanie wody leży tor kolejowy około 1 metr nad zwierciadłem wody morza, przy podniesieniu się codziennem tegoż pokrywa go woda do wysokości 4—4·5 mtr.

M. Volk, właściciel istniejącej już od r. 1883 kolei elektrycznej w Bringhton, otrzymał w roku 1893 od parlamentu angielskiego koncesyę na budowę tej linii, i pod jego kierownictwem została ona też wykonaną. Wzdłuż lądu spada brzeg morski bardzo stromo, na którym miano zamiar poprowadzić w mowie będącą kolej, jeśliby chciano połączyć wprost Bringhton ze wsią Rottingdean i prowadzić ją po urwiskach skał kredowych, a przytem trasę położyć tak wysoko nad brzegiem morza, z wielką trudnością połączoną również z wielkiemi kosztami, aby dwa razy na dobę podnosząca się woda na brzegi nie występowała i w ruchu kolei nie stała się przeszkodą. M. Volk i współpomocnicy nie ulękli się trudności i tak stanęła ta osobliwa kolej, nie idąc po urwiskach skał.

W wielu zawodowych pismach opisują tę kolej, a nawet podają jej ilustracye. Starać się będziemy opisać ją tak, aby czytelnik wyrobił sobie pojęcie o systemie pomysłu Volka.

Odpowiednio do niezwykłych wymagań tego systemu musiały i wagony otrzymać szczególny kształt. Trzeba sobie wyobrazić platformę, 8 mtr. nad poziomem torów położoną, na której są pomieszczone maszyny i przyrządy kontrolujące, jako też miejsce dla podróżnych. Platformę tę podtrzymują cztery słupy w rodzaju rur stalowych o 28 ctmtr. średnicy, stojące na osadach (*Fahrgestelle bogie trucks*), podobnych do pługa, służącego do rozgarniania śniegu. Każda z tych czterech osad ma po dwie pary kół o średnicy 0·838 m. Platforma mierzy 13·7 m. długości, 6·7 szerokości, i mieści na sobie salonik, bardzo ozdobnie urządzony na przyjęcie 150 osób. Waga całego wagonu wynosi 60 tonn. Prąd elektryczny, o 600 voltach napięcia, doprowadzony jest nadpoziomowym przewodem i krążkami kontaktowemi do elektromotorów, znajdujących się nad stalowemi słupami, które są rurami. Przez ich wnętrze przechodzi mechanizm, złożony ze stożkowych kółek i stojącego wału, przenoszącego pracę na osi kół popędowych (*Triebräder*). W dniu otwarcia tej kolei był wagon opatrzony dwoma motorami o 25 v., obecnie posiada ich cztery.

Tory składają się z czterech szyn, około 27 kg/m. wagi; — odległość dwóch zewnętrznych szyn jest 5·486 m., a to z powodu większej stałości i odporności w czasie burzy; każda z wewnętrznych szyn, tworząca parę względnie do jednej zewnętrznej, umocowaną jest od tej ostatniej o 0·825 m. Ta odległość równa się szerokości toru osady, na której stoją powyżej wzmiankowane słupy stalowe.

Szyny leżą na blokach betonowych, w których dębowe podkłady osadzone są w odległości 0·91 m. od siebie. Wszystko spoczywa na skale, tworzącej stałą spodnią budowę. Największe wzniesienie na tej kolei nie przekracza 1 : 300, promienie łuków 805 m., chyżość jazdy 10—12 kilometrów na godzinę.

Mimo krótkości linii (4·80 km.), budowa trwała 2½ roku, a to z powodu ciągle powtarzającego się podnoszenia wody, ograniczyć się było trzeba do kilkogodzinnej praca na dobę. Dnia 28 listopada 1896 nastąpiło uroczyste otwarcie ruchu przez burmistrza w Bringhton, lecz już 4 grudnia tegoż roku zniszczyła silna burza most nadbrzeżny, służący do komunikacyi z wagonem dla podróżnych i nie oszczędziła również zbudowanego w r. 1825 bulwarku, ulubionego miejsca przechadzek mieszkańców Bringhtonu, a sam wagon ucierpiał także niemało. Towarzystwo przystąpiło natychmiast do ponownej naprawy, ale dopiero dnia 20 lipca 1897 r. oddano linię do użytku publicznego i od tej pory nie było żadnego wypadku. Koszta tej zajmującej kolei, włącznie z mostem komunikacyjnym do wsiadania do wagonu, wyniosły 10.000 funtów szterlingów za milę angielską, t. j. 75.000 złr. za kilometr. Rekonstrukcya po burzy pochłonęła 2.000 funt. szterl.

Księżna Zeneida Wołkońska katoliczką. Z Rzymu donosi korespondent *Gazety Lwowskiej*: Cudowna jesienna pogoda i ciepło, pozwoliły mi odwiedzić ogród willi markizów Campanarich, odziedziczonej po ks. Zeneidzie Wołkońskiej, przyjaciółce **Adama Mickiewicza, który tu ją odwiedzał. Ks. Ze-**

---

niemodnej sumienności. W oczach jednak ludzi nieuprzedzonych, zdrowo na świat patrzących, taki n. p. pejzażyk „Nad rzeką", pomimo usterek, które możnaby mu zarzucić, podobać się będzie każdemu. To samo dałoby się powiedzieć i o p. Stefanie Matejce, który aczkolwiek innemi drogami osiągnąć się stara wrażenie artystyczne, jednakowoż dochodzi w pewnym stopniu zamierzonego celu. Wśród kilku krajobrazów, przezeń wystawionych, jeden, mianowicie „Kopy zboża" w oświetleniu zachodzącego słońca — pozwala przypuszczać, że tkwi w nim kolorysta pierwszorzędny. Nazwisko, które nosi ten młody adept sztuki, wkłada na niego pewne obowiązki; miejmy nadzieję, że im podoła. — „Powiew śmierci", spacerującej *ganz gemüthlich* po falach niebardzo wzburzonego morza: oto tytuł i treść obrazka p. Wankiego, który byłby o wiele lepiej zrobił, gdyby postaci tej nieprzyjemnej, bądź co bądź, damy był nie umieszczał na niebrzydkim widoczku morskim.

Zważywszy bezprzykładną obojętność, okazywaną przez publiczność krakowską w ostatnich czasach dla sztuki, trudno powstrzymać się od przypomnienia, że teraz, przy końcu roku, nadarza się sposobność jej powetowania. Rozchodzi się o to, aby w tej porze, gdy tysiące idą na podarki gwiazdkowe, pamiętano u nas, iż praca oryginalna polskiego artysty posiada stokroć wyższą wartość, niż rozmaite tandetne wyroby zagranicznego przemysłu, z których niestety przywykliśmy czynić sobie nawzajem podarki.

Mamy obowiązki wobec narodowej sztuki i ludzi, którzy się jej poświęcili; starajmyż się je choć w części wykonać!

Józef Trepka.

Wołkońska przeszła na wiarę katolicką, jak jego dowodem pamiątka, przechowywana w kaplicy domowej hr. Riccich w Rzymie. Dokument ten, który mi wpadł do rąk, brzmi jak następuje:

„Dnia 2 marca roku 1833, w sobotę drugiego tygodnia postu, w którym się czyta ewangelia Przemienienia Pańskiego, księżna Zeneida Wołkońska, z domu Biełoselska z Petersburga, wiary greckiej, schyzmatyckiej, wyrzekła się swoich błędów *(fece la sua abjura)*, w ręce ks. proboszcza św. Karola ai Catinari, upoważnionego przez św. Stolicę Apostolską, w tej kaplicy i przeszła z największem namaszczeniem na łono naszej św. katolickiej wiary. Faustyna Paraceiani wdowa Ricci zapisuje to zdarzenie dla zbudowania swoich potomków. Księżna Zeneida Wołkońska, pochowaną została tutaj, w kościele św. Wincentego i Anastazego".

Dżuma i dym tytoniowy. Czasopismo *Science Française* podaje artykuł p. Tabariès de Grandsaignes, dowodzący, iż dym jest przeciw-trucizną na dżumę. Opuściła ona Europę w czasie, gdy się rozpowszechniło użycie tytoniu. W r. 1561 ambasador francuski w Brazylii, Jan Nicot, przywiózł stamtąd tę roślinę do Francyi; weszła ona w modę pod nazwą nikotyny; dziś atmosfera europejska tak jest przesiąkła dymem (sama Francya wypala 30 milionów kilogr. tytoniu rocznie, że wiele bakcylów ginie w tych kłębach, a zarazek dżumy dusi się w nich razem z innemi. Przechodząc z Azyi do Europy, którą pustoszył dawniej przez lat tysiąc, obecnie rozmnożyć się nie może. Wprawdzie na Wschodzie palą tak samo, a może i więcej, niż u nas, ale tam tytoń zawiera inne pierwiastki, mniej silne i nie tak trujące, przytem niechlujność sprzyja rozwojowi zarazy. Wreszcie, na poparcie swojego twierdzenia, autor przytacza, że dla zatrucia owadów pasorzytnych na roślinach, używany jest sok tytoniowy.

Ze Stowarzyszeń.

— **II. Walne zgromadzenie** Związku polskich zbieraczy znaczków pocztowych w Krakowie odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Franciszkańskiej l. 1, parter. W razie nie zebrania się odpowiedniej liczby członków według statutu, odbędzie się walne zgromadzenie w dwie godziny później, t. j. o godz 9 wieczór, bez względu na ilość członków. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z I walnego zgromadzenia i ostatniego zebrania. Sprawozdanie zarządu wydziału za czas od założenia Związku. Bilans kasowy. Sprawozdanie z cyrkulacyi dubletów, wymiany i kupna marek. Wybór wydziału na r. 1899. Wnioski i interpelacye członków.

Na zakończenie odbędzie się uczta składkowa, urozmaicona filatelistycznemi zabawami. Chcący wziąć udział zechcą się zgłosić do sekretarza Związku p. M. M. Urbańskiego (Franciszka 1, parter) najdalej do 18 b. m.

Wydział zaprasza wszystkich zbieraczy znaczków pocztowych, t. j. i nie członków na zebranie.

Na loteryę Stow. nauczycielek nadesłały fanty w dalszym ciągu następujące osoby: pp. hr. Marya Broel-Platerowa, hr. Józefowa Michałowska, Zofia Wołodkowiczowa, panny Korzeniowskie, Kazimierzowa i Stanisławowa Żeleńskie, Marya Straszewska, prof. Browiczowa, mecenasowa Chodacka, Aleksandra Ulanowska, Idalia Pawlikowska, Wład. Domaniewska, prof. Pareńska, Józefowa Kotarbińska, Józefa Wentzlowa, Julia Tetmajerowa, M. Gołkowska, Irena Rachlewiczówna, Julia Gradomska, Sylwia Rouquand, prof. Nedekowa, Ludwika Wochowa, Paulina Lutostańska, Stef. Iwanicka, Anina B., Marya St., E. Dłuska, Lewiecka, Zdrojowska, pp. prof. Rostafiński, Tadeusz i Edward Żeleńscy, Stefan Iglicki, Tomaszewski. Pieniądze na cele loteryi ofiarowali: pp. hr. Antoniowie Potoccy 10 złr., Idalia Pawlikowska i Anna Jawornicka po 5 złr., prof. Stopczańska 3 złr., Paula Spławińska, Florentyna Nowicka, prof. Olszewska i prof. Kostanecki po 2 złr., Marya Uzarska i dr. Kryński po 1 złr.

Składki. Na szkołę polską w Biały nadesłało Towarzystwo gimn. „Sokół" w Zagórzu 5 złr. 75 ct., zebrane podczas wieczoru Mickiewiczowskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 grudnia przed południem deszcz, wieczorem i w nocy śnieg i wietrzno; termometr od +6.5° spadł w nocy na —2.0° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 16 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 735 8 mm., termometru —2.0° C. Wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 18 grudnia: „Oporna żona", krotochwila w 3 aktach Leona Gandillot'a (po raz 2).

Sprawy sądowe.

Kraków, 16 grudnia.

(Proces o skrytobójcze morderstwo.)

Wczoraj o 4 popołudniu odbywało się przesłuchiwanie dalszych świadków.

Prócz 3 świadków zeznających drobne szczegóły, przesłuchano także świadków, których zeznania rzucają pewne oświetlenie na całą sprawę.

Zygmunt Tondera, więzień, odbywający 5-letnią karę w Wiśniczu za zbrodnię kradzieży, staje przed sądem w asystencyi żandarma. Świadek ten, siedział w areszcie policyjnym w jednej kaźni z Hacusiem i twierdzi, iż Hacuś opowiadał mu, że przyznał się do winy, bo mu „nadkomisarz" Swolkien pod tym warunkiem obiecał żonę uwolnić.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokółu zeznań świadka, złożonych w śledztwie. — Z porównania odczytanych zeznań z zeznaniami obecnemi okazuje się, że obecne są zupełnie odmienne, gdyż w śledztwie świadek opowiadał, iż Hacuś bezwzględnie i z całą dokładnością przyznał się do zabicia Szostka wraz z Kasprzydowskim.

Prokurator postawił wniosek pociągnięcia świadka do odpowiedzialności za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywego zeznania przed sądem.

Ignacy Broszkiewicz współwięzień Hacusia, obecnie już uwolniony, opowiada, że Hacuś przyznał się przed nim do zamordowania Szostka, lecz zarazem mówił, że będzie się na rozprawie bronił i wypierał, bo dowodów żadnych nie mają na niego. Hacuś użalał się przed świadkiem na swoje niepotrzebnie uczynione przyznanie się do winy.

Hacuś twierdzi, że Broszkiewicz jest szpiegiem policyjnym; przyznać się miał bowiem do tego przed jednym ze współwięźniów. Broszkiewicza twierdzenie wprawia Hacusia w dobry humor, i śmiejąc się, zaprzecza.

Przesłuchano następnie Kasprzydowskiego w charakterze świadka. Kasprzydowski raz jeszcze wykazał na rozprawie swoje *alibi*, zresztą nie zeznał nic ważnego. Kasprzydowskiego odprowadzono z powrotem do więzienia, gdzie siedzi za przekroczenia, popełnione na własną rękę.

Zeznawało następnie kilku innych jeszcze świadków, a około godz. 8 przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Dziś przed południem przesłuchiwano dalszych świadków, oraz odczytywano protokóły śledcze. Wszystkie zeznania te obracały się w granicach znanych już faktów i drobnych szczegółów.

Obydwoje oskarżeni nie zdradzają niczem obawy przed wymiarem sprawiedliwości, Hacuś nawet objawia niejednokrotnie dobry humor, a w każdym razie pełen jest fantazyi. Rozgoryczeniu i oburzeniu swemu dają wyraz oboje oskarżeni, ilekroć zeznania świadków przestają być ogólnikowe i bezbarwne, a są dla nich niekorzystne. Przeciw takim zeznaniom i tego rodzaju świadkom występuje Hacuś tak gwałtownie, że przewodniczący musi go aż upominać i przywoływać do porządku.

Salę wypełniają ciągle ciekawi, galeryę zaś wzięły panie w wyłączne swoje posiadanie. Pomiędzy paniami znajdują się i bardzo młodziutkie, tak, że podczas drastyczniejszych momentów rozprawy przewodniczący uznał za stosowne posłać pod adresem galeryi wezwanie, aby „dzieci" ją opuściły.

Przy stole sprawozdawczym usiadł także jeden z młodych miejscowych malarzy i zawzięcie zbiera typy. Ilustracyę, przedstawiającą trybunał. prokuratora, obrońcę, oraz oboje oskarżonych, ujrzymy prawdopodobnie w którymś z tygodników.

Rozprawa zakończy się prawdopodobnie jutro.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zmiana w redakcyi „Życia".** Pani dr. Zofia Daszyńska ogłasza w *Życiu*:

„Podejmując przed dwoma miesiącami redagowanie społeczno naukowego działu w *Życiu*, nie wystąpiłam z żadnym programem. Gdy pismo nie stoi na wyraźnem partyjnem stanowisku, nie przyjmuje bezwzględnie utartych już haseł, program odmalować nie potrafi jego dążeń, sądziłam tedy, że nazwisko moje wyraźniejszym będzie programem, niż to, cobym w kilkudziesięciu wierszach powiedzieć mogła. Czy słusznie, nie wiem. W każdym razie jednak sądzę, że poza jaskrawemi blaski, jakie rzucało *Życie* w literackim swoim dziale, uważniejszy czytelnik spostrzegł w niem tendencye demokratyczno społeczne i narodowe, bezstronną ocenę nowych przejawów nauki, opozycyę przeciw serwilizmowi z jednej, a krańcowym nienawiściom społecznym z drugiej strony. Chodziło mi zaś tylko o tych sympatyzujących intelektualnie, czy uczuciowo czytelników.

„Cieszyło mnie również, że na czele działu literacko artystycznego stanął pisarz wielkiego talentu, którego nazwisko i utwory odrazu na *Życie* zwróciły uwagę. Głosił on, że nie ma programu, bo sztuka go nie ma, tak samo, jak życie. Wierzyłam tedy, że szeroki prąd myśli społecznej płynąć może obok nowych prądów literatury i sztuki, że „młoda Polska", właśnie dlatego, że młoda, że nie zakostniała jeszcze w żadnem partyjnem wyznaniu wiary, reagować będzie na każde drgnienie społecznego organizmu i niezawisłej myśli, że szeroką rozlewność życia wykaże, odczuje wszystko, co silne, wielkie, głębokie, lub prawdziwie szlachetne i nieszczęśliwe. Przyznaję, że się zawiodłam. Nowoczesna sztuka zazdrosną jest i wyłączną, zahypnotyzować pragnie ludzi, odwrócić ich uwagę od wszelkich zadań społecznych, poniża naukę i wszelką świadomą a celową działalność, w ludzie widzi przeszkodę dla indywidualności prawdziwych lub mniemanych wielkich ludzi.

„Taki program, stosowany we wszelkich działach pisma, programem moim byćby nie mógł. Nie chcę i nie potrafię składać ofiar na ołtarzu tak pojętych sztuki i piękna To też pomimo dwumiesięcznej pracy, pomimo niezaprzeczonego rozwoju pisma i nadspodziewanego napływu czytelników cofam się od dalszego współredagowania. A może kiedyś, gdy młoda Polska zrozumie, że społeczne i narodowe dążności przodować wszystkim innym muszą, zwłaszcza w naszem ubogiem i uciśnionem społeczeństwie, gdy, pozostawiwszy sztuce właściwy jej zakres, za pierwsze zadanie postawi sobie podniesienie mas do jej zrozumienia, gdy naukę, a nie mglisty mistycyzm uczyni znów przewodnikiem swej drogi życiowej, znajdę się w jej szeregach i o przyjęcie poproszę."

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 15 b. m. dostarczono 3893 cieląt, 857 żywych świń, 2562 świń bitych, 471 bitych owiec i 418 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 32 do 40 ct., pierwszej jakości po 42 do 46 ct., przednich po 58 do 56 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 35 ct. do 44 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 50 ct., prosiąt od 50 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 16 grudnia. *(Telefonem.)* Wczorajszym skandalicznym scenom w parlamencie przysłuchiwał się niejaki Iwan Walentin, przybyły z Rosyi. Sceny te takie na nim uczyniły wrażenie, że począł głośno krzyczeć na galeryi i rzucać przezwiska na obecnych. Agent policyjny odprowadził bardzo rozdrażnionego Rosyanina na strażnicę, skąd oddano go do szpitala dla obłąkanych. Zdaje się jednak, że obłąkanie to jest tylko przemijające.

Wiedeń, 16 grudnia. Mianowania stanisławowskiego grecko-kat. biskupa ks. Kuiłowskiego metropolitą lwowskim należy spodziewać się lada chwila.

Opawa, 16 grudnia. Wybór posła do Sejmu śląskiego w miejsce zmarłego Stonawskiego, rozpisano na dzień 14 stycznia.

Berlin, 16 grudnia. Minister spraw wewnętrznych zniósł rozporządzenie landrata w Altonie, który zakazał zatrudniania w tamtejszych fabrykach robotników, poddanych austryackich i rosyjskich.

Bern, 16 grudnia. Rada związkowa wybrała na rok 1899 prezydentem dotychczasowego wiceprezydenta Müllera, radykała z Berna, a wiceprezydentem Hausera, radykała z Zurychu.

Paryż, 16 grudnia. *Agencya Havasa* donosi: Minister wojny Freycinet przekaże podanie o uwolnienie Picquarta gubernatorowi wojskowemu gen. Zurlindenowi z tem wezwaniem, aby zwołał sąd wojenny, któryby sprawę tę rozstrzygnął.

Paryż, 16 grudnia. Chrystyan Gallieni ofiarował milion franków na stłumienie dżumy w Tamatawie.

Londyn, 16 grudnia. Wczoraj spuszczono na wodę w Chatam pancernik „Irresistible", który wraz z pancernikiem „Formidable", niedawno umieszczonym w Portsmouth i budującym się w Devonport pancernikiem „Implacable" stanowi trzeci, największy statek wojenny nietylko w Anglii, lecz i na całym świecie. — Pancerniki te mają po 15.000 ton objętości.

Rzym, 16 grudnia. Wczoraj zakończył się proces Favilli, który trwał przez $1^1/_2$ miesiąca. Favillę skazano za oszustwo na 2 lata i 3 miesiące więzienia; wszystkich współoskarżonych uwolniono. Nadzieje przeciwników Crispi'ego, którzy rachowali na to, że ten proces go skompromituje, zawiodły zupełnie, okazało się bowiem, że Favilla nie miał żadnych dowodów współwiny Crispi'ego.

Petersburg, 16 grudnia. Z przemowy cesarza niemieckiego do prezydyum parlamentu Rzeszy i z mowy sekretarza stanu Bülowa wnoszą *Nowosti*, że zagraniczna polityka Niemiec wcale się nie zmieniła, lecz stała się jeszcze silniejszą i bardziej konsekwentną; dziennik zaznacza, że na swej znakomitej armii i na trójprzymierzu oparte Niemcy, starają się obecnie o zabezpieczenie swych światowych interesów. Szczególnie podnoszą *Nowosti* ustęp z mowy Bülowa, w którym tenże o Anglii donosi. W wielu kwestyach mogą Niemcy i Anglia iść ręka w rękę; o związku tych obu państw w mowie Bülowa nie wspomniano wcale.

Petersburg, 16 grudnia. Komisya dla zwalczania dżumy ogłasza, że według wiadomości otrzymanych z Indyj w prezydenturze bombajskiej od dnia 5 do 11 listopada dżuma wzmogła się. Zachorowało na nowo 6162 osób, zmarło 4825. Przedstawia to zwiększenie się wypadków zachorowania w porównaniu z ubiegłym tygodniem o 312, śmierci o 472.

Cetynia, 16 grudnia. Skutkiem porozumienia się rządu czarnogórskiego z tureckim ustanowioną zostanie w Berane, w Albanii, mięszana komisya. Jej zadaniem będzie pogodzić rodziny, mieszkające na pograniczu, między któremi istnieje krwawa zemsta i rozmaitego rodzaju spory.

Konstantynopol, 16 grudnia. Wielki książę rosyjski, Mikołaj, przybywa tu dziś po południu na parowcu „Prut".

Pekin, 16 grudnia. Cesarzowa-regentka przyjęła wczoraj na uroczystem posłuchaniu żony posłów europejskich, tutaj rezydujących. Żona posła angielskiego odczytała stosowny adres w imieniu wszystkich pań obecnych z życzeniami z powodu urodzin cesarzowej, która w czasie audyencyi okazała damom europejskim bardzo łaskawe i serdeczne przyjęcie.

Nowy Jork, 16 grudnia. Krążownik pomocniczy „Yosemit" otrzymał rozkaz odpłynięcia przez kanał Sueski do Manilli, gdzie połączy się z eskadrą admirała Dewey'a.

Sytuacya.

Wiedeń, 16 grudnia. Głoszą, że wczoraj po południu zebrali się przywódcy niemieckich klubów opozycyjnych, jakoteż większej posiadłości i klubu Mauthnera. Meritum obrad zachowano w tajemnicy, słychać jednak, że szło o to, czy nie można znaleść we wczorajszych zajściach punktu oparcia dla wskrzeszenia dawnej konferencyi przywódców klubowych. Podobno nie doszło do żadnych uchwał; postanowiono tylko prowadzić obrady dalej.

Praga, 16 grudnia. Podczas, gdy ze sfer młodoczeskich energicznie zaprzeczono pogłoskom o zamierzonem pogodzeniu się z Niemcami, staroczeski *Hlas Naroda* oświadcza się w dzisiejszym artykule za koniecznością porozumienia się z Niemcami i wypowiada myśl, że inicyatywa powinna wyjść od Młodoczechów. Stosunki bowiem obecne w Czechach stały się wręcz niemożliwe. Zaprzestać więc należy tego drażnienia całego kraju i wynaleść lojalną ochronę dla obu narodowości tak pod względem kulturalnym, jak i narodowym.

Z Budapesztu.

Budapeszt, 15 grudnia. Dziś odbywają wszystkie stronnictwa Izby narady, aby ułożyć plan zachowania się na dzień jutrzejszy. Dziś już można być pewnym, że opozycya wszelkiemi środkami będzie się starała zwalczać kandydaturę ministra Perczela na prezydenta Izby i postawi kandydaturę hr. Albina Csaky'ego, który wystąpił ze stronnictwa liberalnego, lub Horanszky'ego.

Stosunek głosów rządowych do opozycyjnych przedstawia się, jak następuje: 239 posłów podpisało wniosek Tiszy, oprócz tego ośmiu ministrów, będących posłami, popierać będzie ten wniosek, tak, że rząd ma za sobą 247 głosów, opozycya zaś liczy 164 głosów, a więc gabinet Banffy'ego rozporządzać będzie większością 83 głosów.

Budapeszt, 16 grudnia. Drugi wiceprezydent Izby, Kardos, przesłał pisemnie swą dymisyę. Prezydent z wieku, Madarasz, objął już agendy prezydyum Izby wraz z drugim najstarszym posłem Janicsary'm.

Pozorna cisza, jaka obecnie w świecie politycznym panuje, nie oznacza wcale uspokojenia umysłów. Agitacya przeciw rządowi trwa w dalszym ciągu, a najlepszym dowodem rozdrażnienia, jakie panuje, są krążące pogłoski w tym rodzaju np., że niektórzy posłowie postanowili przyjść uzbrojeni na najbliższe posiedzenie Izby.

Budapeszt, 16 grudnia. *Nemzet* ogłasza nader poetyczny artykuł pióra Maurycego Jokaya, porównywający obecne stosunki Węgier z wypadkami, jakie poprzedziły rozbiór Polski. Przestrzega Węgrów sławny pisarz, słowami: „Czuję zapach trupi Węgier i widzę, że Węgry gotowe uledz podziałowi tak, jak Polska. Ale gdy szlachetni Polacy uledz musieli na polu walki, Węgry przyczynią się sami do podziału przez walki parlamentarne".

Budapeszt, 16 grudnia. Komitet wykonawczy stronnictwa liberalnego w Aradzie uchwalił wyrazić rządowi i liberałom w Sejmie bezwzględne zaufanie. Br. Banffy'ego o demonstracyi tej telegraficznie zawiadomiono.

Budapeszt, 16 grudnia. Na przyszły czwartek projektowaną jest tutaj wielka manifestacya liberalna, celem wyrażenia zaufania rządowi i stronnictwu liberalnemu w Izbie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 grudnia. Przy dalszej rozprawie nad budżetem zabrał na wczorajszem posiedzeniu głos p. Bebel. Na wstępie zaznaczył on, że nie ma zamiaru mówić tym razem o przedłożeniu wojskowem, aczkolwiek ubolewa nad tem, że wojsko, marynarka i kolonie pochłaniają całe dochody ekonomiczne państwa. W najwyższych sferach miano nawet podobno zamiar już w bieżącej sesyi przedłożyć nowe żądania na cele marynarki wojennej.

Mowca przeszedł następnie do omawiania sprawy wydaleń i porównywuje z niemi przemówienie, które odczytał cesarz Wilhelm w Jerozolimie przy poświęceniu kościoła Zbawiciela. Podczas krytycznych uwag mowcy nad tem przemówieniem powstaje w Izbie ogromny niepokój i z wielu stron słychać okrzyki: *fuj!* Prezydent przywołuje mowcę do porządku. Bebel przechodzi następnie do zarządzeń policyjnych w Prusiech, skierowanych przeciw socyalistom i odczytuje rozporządzenia generałów Bronsarta i Hahnkego, wedle których należy natychmiast aresztować przywódców socyalistycznych w czasie wszelkich zaburzeń, mogących nosić charakter socyalistyczny. Tego rodzaju rozporządzenia nie powstrzymują bynajmniej wzrostu socyalnej demokracyi.

Socyalizm a anarchizm — ciągnął dalej mowca — to dwie zupełnie odrębne rzeczy. Bebel mówił przeszło dwie godziny, poruszając wiele spraw wewnętrznych niemieckich.

Odpowiadał mu najprzód minister wojny, gen. Gossler, zapewniając, iż zachowanie się wojska w czasie niepokojów zgodne jest zawsze z istniejącemi przepisami. Rzekome rozporządzenia generałów Bronsarta i Hahnkego nie istnieją wcale.

Sekretarz stanu Posadowsky zbija twierdzenie Bebla, jakoby państwo nie czyniło nic dla prawodawstwa socyalnego i wśród oznak zadowolenia z prawicy wyśmiewa ideał przyszłego państwa socyalistycznego. Samo istnienie socyalnej demokracyi jest dowodem, że Niemcy są państwem wolnomyślnem.

P. Liebermann uważa za najlepszy środek do zwalczania socyalnej demokracyi zaprowadzenie obowiązku powszechnego głosowania. W dalszym ciągu przemówienia mowca daje wyraz swym sympatyom dla Austro-Węgier.

Następnie przekazano budżet komisyi budżetowej, a parlament odroczył się do 10 stycznia roku przyszłego.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 16 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiedział minister spraw zagranicznych Canevaro na interpelacyę p. Barzilaia co do wrześniowych zajść w Tryeście, skierowanych przeciw tamtejszym Włochom.

Sprawozdanie konsula stwierdza z całą stanowczością, że gwałtów ani nie wywołały, ani też nie popierały władze austro-węgierskie. Rząd austro-węgierski przykładnie ukarał ekscedentów i postępował wobec rządu włoskiego tak lojalnie, iż Włochy tylko z uznaniem o tem wyrazić się mogą, a nadto podziękować winny cesarzowi Franciszkowi Józefowi za to, że mimo głębokiej swej żałoby sam pośredniczył celem ochrony interesów Włochów i ukarania winnych.

W dalszym ciągu oświadczył Canevaro, że rząd dzisiejszy uprawia politykę swego poprzednika i że czuje się szczęśliwym z zawarcia ugody handlowej z Francyą.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 16 grudnia. *(Telefonem.)* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił p. Thullie wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej dla tych wyborców, którzy mają prawo wyboru do Sejmu i Rady państwa.

Lwów, 16 grudnia. *(Telefonem).* Na walnem zebraniu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego uchwalono zażądać od Wydziału krajowego ustanowienia posady instruktora ogrodniczego dla Galicyi.

Lwów, 16 grudnia. *(Telef.)* Zmarły tu notaryusz kołomyjski Przesmycki zapisał złr. 60.000 na stypendya, któremi zarządzać będzie lwowska Rada miejska.

Nowy Sącz, 16 grudnia. Rozpoczął się tu proces pod przewodnictwem radcy Wiśniewskiego przeciw 32 włościanom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, występek zbiegowiska i zbrodnię kradzieży, dokonanych w Podolu, Posadowej i innych miejscowościach.

Zbaraż, 16 grudnia. Odbył się tu wiec włościan, szlachty i mieszczan, na którym uchwalono domagać się od rządu budowy kolei do Tarnopola.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	10
„ „ srebrna	101	05
4% renta austryacka złota	119	90
4% „ „ koronowa	101	40
4% „ węgierska złota	120	10
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	915	—
„ kredytowe	358	25
Londyn	120	60
Marki	59	—
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	57	80
Akcye Anglobanku	156	—
„ Unionbanku	292	—
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	232	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	50
„ „ Południowej	65	—
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3505	—
„ „ Staatsbahn	362	50
„ „ Alpine	195	75
„ Tureckie Tabaczne	126	—
Ruble	127	25

Berlin, 16 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	25
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	75
$4^1/_2$% Listy polskie	100	—
Renta włoska	93	90
Akcye kredytowe austryackie	224	37
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 16 grudnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	78	—
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	49
Żyto na jesień	8	29
Owies na jesień	6	12
Kukurudza	5	14

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 16 grudnia 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	50	48	
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	20	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	374	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.